Cena numeru 6 groszy

Nr. 129 SOSNOWIEC, czwartek dnia 10 czerwca 1915 roku. Rok X.

KURJER ZAGŁĘBIA

Adres Redakcji i Administracji: Sosnowiec, ul. Iwangrodzka Nr. 7.

Mój kamrat.

(Korespondencja własna „Kurjera Zagłębia").

Razem maszerowaliśmy do rowu! Ostatnie promienie zachodzącego słońca żegnały do snu. Przy stałym huku rozmawialiśmy jeszcze wesoło. On o matce swej staruszce, ja również o swoich. W końcu zasnęliśmy.

Raniuteńko zabłysła jutrzenka, pierwszy skowronek witał świergotaniem nadchodzący dzień. Wzmaganie się blasku dziennego rozbudziło nas. Zabieraliśmy się do śniadania. Zasiadłszy razem naokoło ogniska, raczyliśmy się kawą. Pierzchły cienie nocy jak upiory, stał się dzień jasny, pogodny.

Postacie w rowach poruszają się swobodniej—rozmowy stają się więcej ożywione. Nadeszła godzina dziesiąta. Dotychczas, stałem jako stróż naszego oddziału, kolej przyszła na „Niego". Usiadłem, wpatrując się w kamrata. Stał, przystojny, zadumany, śledząc okopy nieprzyjacielskie. W ręku miał list matki, który wczoraj otrzymał, list pełen błogosławieństw i nadziei ujrzenia niedługo syna jedynaka.

Kule, jak zawsze, świszcząc przelatywały nad głowami. Jeszcze stoi, prosty jak świeca. Nagle, świst głośniejszy i przeraźliwy okrzyk: Matko! Hełm odrzucony na bok, a „On" padł z roztrzaskaną czaszką u mych stóp.

Chwila chrapania i dusza uleciała. Biedna matko! Prysły twe nadzieje, jak bańka mydlana.

Po chwili owiniętego w płaszcz ułożono na noszach i unieśli go żołnierze Czerwonego Krzyża. Śledziłem ten pochód pogrzebowy, taki prosty i straszny. Bez księdza i chorągwi...

Zdarzenia takie są u nas częste. Pamięć o nich zaciera się za minut kilka Znów słychać żarty i śmiechy. Nie smakuje mi dziś jednak jedzenie, siedzę zadumany, trzymając w ręku list „Jego" od matki, zegarek i notesik — cały majątek wojaka, a odesłany matce więcej wartości mający, jak wszelkie skarby tego świata!

Po dwóch dniach wracałem do obozu—ten sam marsz, tylko koło mnie inny towarzysz, a „On" czeka pogrzebu. Zbyteczne mu już marsze tej ziemi. Znowu chyli się słońce ku zachodowi. Gotujemy się do pogrzebu na nowo założonym cmentarzu. Ustawiliśmy się kołem nad grobem. Nastała cisza. Tylko w oddali huk armat. Każdy zatopiony w myślach o swej własnej przyszłości. Wtem zabrzmiały dźwięki cudnego marsza pogrzebowego Chopina. „Na atłasach blada, cicha etc" rozchodziły się po zniszczonych polach, ogłaszając walczącym w oddali towarzyszom, rozpoczęcie obrządku pogrzebowego. O ironio losu! Nie „na atłasie" spoczęła twa głowa roztrzaskana i nie ułożona ręką twej matki. Kamień twą poduszką.

Przebrzmiał marsz—zabrał głos duchowny i... koniec. Każdy myśli o swym własnym pogrzebie. Może już za dni kilka ci sami towarzysze oddadzą mnie ostatnią posługę i spocznę w dalekiej ziemi,

Z tych ponurych myśli budzi ostry głos komendy, aby udać się z powrotem do obozu. Ostatnie promienie, te same jak przed trzema dniami, żegnały tę ziemię, oświecały ten sam krajobraz tylko nowa przybyła mogiła na nowym cmentarzu!

Ponieważ tu śmierć i życie idą w parze, więc po marszu pogrzebowym zabrzmiał wesoły walc i ruszyliśmy ku obozowi. Opuściły nas posępne myśli i dumania, jak upiory nocne spłoszone pierwszym blaskiem jutrzenki. Zapomną te wrażenia, zapomną ten pogrzeb moi koledzy i towarzysze broni—tylko rana w sercu matki staruszki nie zagoi się za życia, i tej matki serce żyje tylko nadzieją zobaczenia się z ukochanym, tam gdzie niema łez i wieczne zawita szczęście!

Janusz N.

W rowie strzeleckim nad Bzurą w maju.

Z widowni wydarzeń.

Na ziemiach polskich.

Komunikat niemiecki.

BERLIN (B.T,W.). Z głównej kwatery donoszą:

„Nasze operacje zaczepne w okolicy Szawli i na wschód od Dubisy odbywają się w dalszym ciągu.

„Na południe zachód od Płocka zmusiliśmy samolot nieprzyjacielski do lądowania i zabraliśmy go.

„Na wschód od Przemyśla położenie naogół niezmienione. Liczba wziętych przez armję Mackensena od 1 czerwca jeńców wynosi przeszło 20,000.

„Na wzgórzach Nowoszyna na północ wschód od Żórawna wojska generała Linsingena pobiły nieprzyjaciela ponownie. Pościg dotarł aż do linji Bukaczowce — na południe od Hrehorowa i Mołodyniec.

„Na południe od Dniestru przekroczyliśmy odcinek Liwki i dotarliśmy do Mysłowa (na wschód od Kałusza), Wojniłowa, Seredna, Kołodziejowa.

„Zdobycz jednego dnia wynosi 4.200 jeńców, 4 działa i 12 karabinów maszynowych".

Komunikaty austrjackie

WIEDEN. 7 czerwca. (B.T.W.). Urzędowo donoszą:

„Po ciężkiej klęsce pod Przemyślem skierowało dowództwo rosyjskie w ostatnich dniach ostre ataki przeciw naszym stanowiskom nad Prutem, aby tutaj linję gwałtownie przełamać; zwłaszcza na linji Delatyń — Kołomyja rzucał nieprzyjaciel wciąż nowe masy do walki. Gdy wszystkie jego ataki rozbiły się o waleczność armji generała piechoty Pflanzer-Baltina wśród olbrzymich strat dla Rosjan, zbliżyły się od zachodu siły zbrojne sprzymierzonych pod dowództwem generała Linsingena.

W dniu 6 b. m. wzięły Kałusz, okolicę na północ od tego miasta i wzgórza na lewym brzegu Dniestru na północ od Żurawna. Pomiędzy Nadworną — Bystrzycą a Łomnicą przyłączyły się do nich nasze wojska.

Walki na wschód od Przemyśla i Jarosławia toczą się dalej. Na północ od Mościsk musiał nieprzyjaciel uchodzić z Czerniawy. Poszczególne słabe kontrataki rosyjskie zostały złamane.

Pod Przemyślem wpadło w ręce zwycięzców 33805 jeńców".

*

WIEDEN. (BTW). Urzędownie donoszą 8 czerwca:

„Nasze wojska pod Lanczią Nadwórną i Kałuszem atakowały dalej. Nieprzyjaciel wyparty został w kierunku Stanisławowa i Halicza.

Na wschód i północ od Dniestru nasze taki postępowały pomyślnie przez Żórawno. Wzięliśmy 6300 jeńców.

Zresztą sytuacja na tym froncie niezmieniona."

Odwrót z pod Lwowa.

KOPENHAGA (BTW). „Piotr. Ag. Tel." donosi: „Po otrzymaniu, przez aeroplany rosyjskie stwierdzonej wiadomości o koncentrowaniu wielkich sił wojsk niemieckich i austro-węgierskich na froncie galicyjskim rozkazał generalissimus rosyjski odwrót ciężkiej artylerji. Celem tego jest dalsza możliwość ofensywy rosyjskiej od wschodniej strony Lwowa, bez narażenia na stratę ciężkich dział. Władze wojskowe i cywilne nie opuściły Lwowa".

Na Zachodzie.

Komunikat niemiecki.

BERLIN (B.T.W.). Z głównej kwatery donoszą:

„Na wschodnim stoku wzgórza Loretto atak nieprzyjacielski zupełnie się rozbił. Od dalszych prób atakowania Francuzi odstąpili.

„Także na południe od Neuville atak nieprzyjacielski został zduszony przez nasz ogień artylerji.

„W okolicy na południe wschód od Hebuterne walka jeszcze trwa.

„Atak na północ zachód od Soisson pod Moulin sous Tousvent został powstrzymany przez nasz kontratak.

„Pod Ville aux Bois, na północ zachód od Berry au Bac, nieprzyjaciel przy bezskutecznej próbie odzyskania swych w maju utraconych stanowisk, poniósł ciężkie straty,

„Pod Tonai zestrzelony został samolot nieprzyjacielski".

Na morzach.

Cztery okręty zatopione.

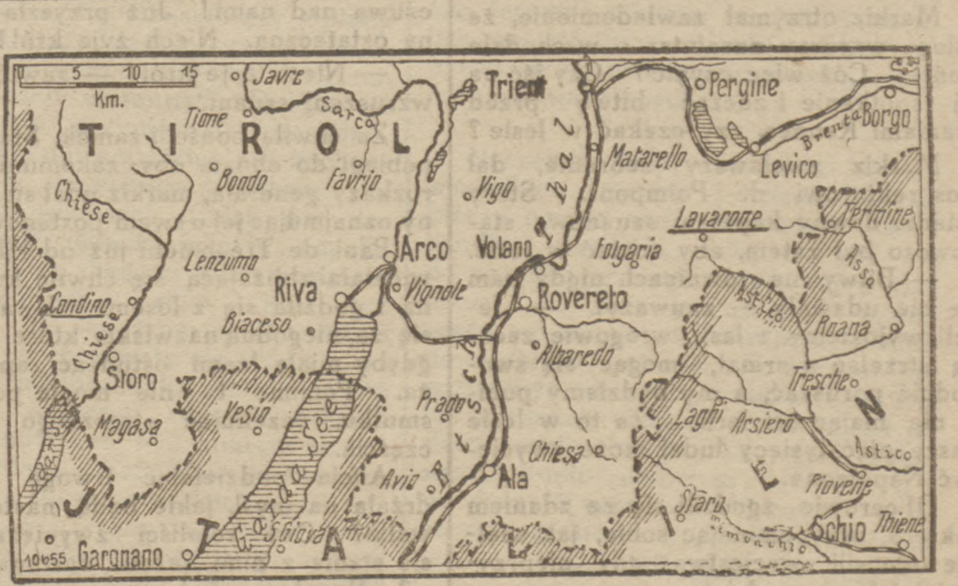
BERLIN (BTW). Biuro Reutera donosi z Londynu: „Okręt angielski „Starow West" został zatopiony przez łódź podwodną niemiecką. „Lloyd" donosi z Peterhead o zatopieniu angielskiego statku „Persimon". W końcu to samo źródło donosi o zatopieniu przez łodzie podwodne okrętów „Fazeho" i „Curlew". Załogi wszystkie wyratowane Zatopienia odbyły się w bliskości wybrzeży Anglji".

Nowy atak na Anglję.

BERLIN. (B. T. W). Urzędowe: „W nocy z 6 na 7 czerwca wykonały nasze hydroplany skuteczny atak na doki Kingstown i Grinsby nad rzeką Humber. Pomimo silnego ostrzeliwania, hydroplany powróciły cało. Zastępca szefa sztabu admiralicji BEHNCKE".

*

LONDYN 7 czerwca (BTW). Admiralicja donosi: „W niedzielę w nocy przeleciał „Zeppelin" nad wschodniem wybrzeżem Anglji i wyrzucił pewną ilość bomb eksplodujących i wzniecających pożary, które wybuchły tylko w dwóch miejscach. Pięć osób zabitych, 40 ranionych".



Teren ostatnich walk na pograniczu włoskiem.

Turcja i trójporozumienie.

Pościg za łodziami podwodnemi.

ZÜRICH (BTW). Z Aten donoszą: „Angielskie i francuskie torpedowce i kontrtorpedowce zapełniły całe morze Egejskie, przeszukując je ze wszystkich stron, w celu zniszczenia znajdujących się tam niemieckich łodzi podwodnych. Wobec tego rozkazano, by okręt grecki „Atina" natychmiast opuścił te wody".

Wojna włosko-austrjacka.

Komunikaty austrjackie.

WIEDEN. (BTW) Urzędowo ogłaszają:

„Na pograniczu Tyrolu artylerja nasza działa z widocznym skutkiem.

Nad granicą karyntyjską, na wschód od wąwozu Plöcken nasze wojska zdobyły z powrotem Freikofel, który nieprzyjaciel zajął przejściowo.

W okolicy Krn toczą się walki dalej. Włochów zmuszono do opuszczenia miejscowości Krn. Nad Isonzo zbliża się nieprzyjaciel na niektórych punktach coraz bardziej.

Na bałkańskiej widowni walki panuje, z wyjątkiem poszczególnych starć nad granicą, spokój".

*

WIEDEN. (BTW). Z głównej kwatery donoszą:

„Na pobrzeżu zdają się Włosi przygotowywać ogólny atak nad Isonzo.

Ataki pod Gradiską i Zagrado zostały odparte.

Na granicy Tyrolu i Karyntji trwa bezskuteczny ogień artylerji. Jeden oddział alpejski został zniszczony pod Montefiano.

W okolicy Ala zaszły wypadki rabunku, dokonane przez wojsko włoskie."

Olbrzymia bitwa.

KOPENHAHA (BTW). Z Londynu donoszą: „Nad Isonzo rozpoczęła się olbrzymia bitwa, która przybiera dla Austrjaków korzystny obrót. Mają oni nadzwyczaj silne pozycje, bronione przez znakomitą artylerję".

Zniszczenie balonu włoskiego.

WIEDEN. (BTW). Austrjacka komenda floty donosi 8 czerwca: Nieprzyjacielski balon sterowy Civita Ferrara został dzisiaj przez nasz latawiec, kierowany przez porucznika Blasika, na południowy wschód od Lusinpicolo trafiony i spalony. 2 oficerów i 5 żołnierzy zostało wziętych do niewoli. Inny latawiec pod kierunkiem porucznika Anifila bombardował dzisiaj halę balonową Murano i kilka kontrtorpedowców bombami, które wywołały większe pożary.

Arcyksiążę Eugenjusz.



Jak już donieśliśmy, naczelnym wodzem armji austro-węgierskiej, wystawionej przeciwko Włochom, mianowany został arcyksiążę Eugenjusz. Obecnie wraz z portretem podajemy niektóre szczegóły biograficzne z życia tego wodza.

Arcyksiążę Eugenjusz, liczący teraz 52 rok życia, jest wnukiem arcyksięcia Karola, który w roku 1809 zadał Napoleonowi klęskę pod Aspern, i bratankiem arcyksięcia Albrechta, który pobił Włochów pod Custozzą w r. 1866.

Po ukończeniu szkoły wojskowej, arcyksiążę przeszedł zwykłą karjerę oficerską i od lat mniej więcej 20 znany jest, jako wytrawny dowódca.

W sierpniu 1905 r. po wielkich manewrach w Tyrolu południowym otrzymał od cesarza Franciszka Józefa list z gorącem podziękowaniem i wyrazami uznania. W roku 1914 został głównodowodzącym austro-węgierską armią bałkańską, zwróconą przeciwko Serbji i Czarnogórzu.

Arcyksiążę przez czas dłuższy mieszkał w Tyrolu, doskonale więc zna teren graniczny, gdzie toczy się walka z Włochami. r.

Hajże na Komitety obywatelskie.

W żydowskim „Razswiecie" ukazał się artykuł niejakiego Grünfelda o gospodarce komitetów obywatelskich w Królestwie. W artykule tym powiedziano, między innemi:

„Komitety obywatelskie nie dopuszczając prawidłowego przedstawicielstwa ludności żydowskiej, ignorowały interesy żydowskie i zaspokajały potrzeby żydowskie jakoś niechętnie, jak gdyby z musu. Nie na tem polega istota rzeczy, czy komitety obywatelskie dawały pieniądze na potrzeby żydowskie i w jakich rozmiarach, ale na tem, czy komitety te troszczyły się o potrzeby żydowskie tak, jak się troszczyły o polskie, czy nie gotowe były poświęcać interesów żydowskich, narodowym interesom polskim, w dziedzinie zmonopolizowania produktów pierwszej potrzeby, unormowania sprzedaży i t.d. Przyjdzie czas i wszystkie odosobnione fakty z dziedziny tej działalności będą zebrane w jedno; otrzyma się wówczas ogólny obraz zarządzeń co najmniej nie liczących się z interesami żydowskiemi".

Do artykułu Grünfelda dodaje „Gazeta warszawska" komentarz następujący:

„Tutaj wylazło szydło z worka. Okazuje się raz jeszcze, że główną przyczyną nienawiści żydowskiej względem komitetów obywatelskich jest strzeżenie produktów pierwszej potrzeby przed dostaniem się w ręce przekupniów żydowskich. Obrona interesów spożywców jest „co najmniej nieliczeniem się z interesami żydowskiemi, interesami najżywotniejszemi", jest zamachem na najświętsze prawa żydów. Niech Polacy trzymają się dawnej rycerskości i pozwalają się wyzyskiwać przez kupców i sklepikarzy żydowskich".

Sprawy miejskie.

Zebranie lekarzy.

Z polecenia władz okupacyjnych, w tych dniach odbyło się w magistracie zebranie lekarzy - członków Komitetu zdrowia publicznego, w sprawie walki z chorobami zakaźnemi, głównie zaś z tyfusem plamistym.

W obradach, które toczyły się w obecności p. prezydenta i lekarza miejskiego, wzięli również udział dwaj delegowani lekarze niemieccy: prof. Knepper i doktór sztabowy Strauss. Tłumaczenia przemówień z niemieckiego na polski i odwrotnie — podjął się jeden z lekarzy miejscowych, chociaż obecny był tłumacz urzędowy.

Po dłuższej dyskusji został przyjęty jeden z najbardziej palących postulatów Komitetu zdrowia publicznego. Mianowicie, postanowiono umieszczać chorych na tyfus, ospę, szkarlatynę etc. w o d r ę b n y c h, odpowiednio do tego przygotowanych, barakach. Dotychczasowej praktyce rozsyłania chorych zakaźnych po różnych szpitalach wszędzie po trochu—położono nareszcie kres.

Lekarzem, ordynającym w baraku dla chorych na tyfus plamisty, został dr. Wołkowicz. Barak dla ospowatych pozostawać będzie pod kierunkiem dr. Falińskiego, ordynatora szpitala miejskiego.

Uchwalono następnie zorganizować, projektowany już oddawna, oddział pielęgniarzy - sanitarjuszów, którzy wyszkoleni zostaną przez odpowiednich urzędowych dezynfektorów.

Wreszcie, korzystając ze sposobności wymiany zdań z delegatami władz okupacyjnych, lekarze nasi podnieśli kwestję głodu, który jest główną przyczyną szerzenia się wszelkich epidemji.

---

46 ERNEST DAUDET

Wrogie Sztandary

(Powieść z czasów Napoleona I)

Nad wieczorem Markiz i Stanisław siedzieli w salonie naradzając się z rektorem de Poimpont i kilku oficerami.

Nowe wieści przyszły z kwatery głównej królewskiej. Generał Lamarque z jeszcze większą energją występował przeciw powstańcom; ze wszystkich stron nadciągały wojska. Zamek Trégomeur uważano, jako ognisko spisku i wydano rozkaz załodze w Rennes, aby się tam udała w celu stłumienia buntu w zarodku.

Markiz otrzymał zawiadomienie, że załoga wyruszy nazajutrz o wschodzie słońca. Cóż więc czynić? Czy iść na jej spotkanie i zacząć bitwę przed bramami Rennes, czy czekać w lesie?

Markiz zwoławszy zebranie, dał głos rektorowi de Poimpont. Stary ksiądz, dawny kapelan szuanów, stanowczo był zatem, aby zostać w lesie.

— Bitwy na równinach nigdy nam się nie udawały — zauważył. — Jeżeli wyjdziemy z lasu, wrogowie zaczną strzelać z armat, mogąc się swobodnie poruszać, a my będziemy pobici nie mając artylerji. Za to w lesie nasze pięć tysięcy ludzi może zwyciężyć Napoleona.

Oficerowie zgodzili się ze zdaniem rektora, przypominając sobie, jak wielkie odnosili zwycięstwa, gdy nieprzyjaciel ich nie widział.

Stanisław radził iść w nocy naprzeciwko wrogów i przybyć do Rennes, zanim zdążą się przygotować. Na widok sztandara białego tamtejsi rojaliści, stojący po stronie przeciwnej, zaczną walczyć za króla i tym sposobem wojska cesarskie będą wzięte we dwa ognie.

— A przy tem gdybyśmy tu czekali — dodał Stanisław — na wypadek klęski zamek zostałby zrabowany.

To ostatnie zdanie przekonało markiza. Kiedyindziej nie obawiałby się narażać domu, lecz teraz chodziło mu o żonę i Alicję. Potwierdził więc to, co mówił Stanisław, dodając:

— Spieszcie się panowie, już czas. Niech dzwon wzywający do broni, odezwie się we wszystkich wsiach. Wiecie, że punkt zborny w Poimpont. O północy wszyscy powinni się tam znajdować. Ja będę szedł na czele i skierujemy się do Rennes. Niech Bóg czuwa nad nami! Już przyszła godzina ostateczna. Niech żyje król!

— Niech żyje król! — zawtórowali wzruszeni szuani.

Za chwilę opuścili zamek, Stanisław pobiegł do obozu, aby zakomunikować rozkazy generała, markiz udał się do żony oznajmując jej o swem postanowieniu.

Pani de Trégomeur już od kilku dni widziała zbliżającą się chwilę krytyczną i godziła się z losem. Uważałaby się za niegodną nazwiska, które nosiła, gdyby miała łzami ostudzać zapał męża. Pomimo to nie mogła pokonać smutku, oczekując strasznego nieszczęścia.

Alicja podzielając trwogę matki, drżała na myśl, jakie będą następstwa walki? Czy rojoliści zwyciężą? Co się stanie z nimi, jeżeli zostaną pobici? Napoleon był zawsze surowym względem szuanów. Biedna Alicja widziała już markiza i Stanisława, prowadzonych na szafot, lub padających pod kulami.

Jakiby byłby los Gonzagi wobec klęski? Czy rojaliści nie wywarliby na nim zemsty, gdyby pozostał w ich mocy? Zdawało jej się, że będzie bezpieczniej wyprawić Gonzagę z Tregomeur. Myślą tą podzieliła się z Piotrem.

— Powinien uciekać jak się ściemni — oświadczył Piotr. — Jeżelibyśmy poczekali gdy szuani wyruszą, może trudniej byłoby się przedostać.

— Piotrze, ułatw mu ucieczkę — błagała przerażona Alicja.

— Wszystko zmierza ku temu. Spodziewam się, że zamieszanie, jakie panuje w tej chwili, sprzyja wykonaniu mego planu.

— Jeżeli chodzi o pieniądze...

— Pieniądze mogą tylko zaszkodzić — przerwał Piotr. — Co wieczór zmieniają się warty, więc nie wiem którzy będą pilnować pułkownika tej nocy.

— Więc cóż robić?

— Jeżeli to będą ludzie młodzi, wystarczy przemówić im do serca, gdyż wszyscy uwielbiają pułkownika. Starych zaś kilkoma butelkami wódki można doprowadzić do takiego stanu, że nie usłyszą i nie zobaczą. Miejmy nadzieję że nam się uda.

— Ale co się stanie z tobą, gdyby markiz i Stanisław dowiedzieli się, że pomagałeś Gonzadze?

— Gdyby się dowiedzieli... — wyrzekł Piotr po chwili namysłu:

— Kiedy się dowiedzą, ja będę już daleko.

— Chcesz także uciec?

— Pojadę z pułkownikiem i Jodoalem. Zdaje mi się, że ze mną będzie im bezpieczniej. Droga z Trégomeur do Rennes jest dosyć długa i wszędzie pełno szuanów, szczególniej tej nocy.

Po tej rozmowie napisała Alicja kilka słów do Gonzagi: „Twe postanowienie rozdziera mi serce, lecz będę ci posłuszną. Dziś wieczorem opuścisz więzienie i przy pomocy Piotra swobodnie odbędziesz drogę do Rennes. Pragnę gorąco widzieć cię przed wyjazdem. Gdybyś mnie jednak nie znalazł na drodze, nie narażaj się niepotrzebnie i uciekaj nie czekając. Będę się modlić za ciebie, kiedy będziesz walczył. Pamiętaj też, że twoim obowiązkiem jest strzedz swego życia dla mnie".

Dwa razy dziennie przynoszono więźniom, posiłek z kuchni zamkowej. Na progu dwaj szuani odbierali półmiski i dawali więźniom, czekając póki nie zjedli. Gonzaga spostrzegłszy na talerzu bilet Alicji, wziął go nieznacznie i schował do kieszeni. Gdy wyszli szuanie zaczął czytać.

— Droga, kochana Alicja — zawołał! — odważna dziewczyna!

— Co się stało? — zapytał Jodoal.

— Wkrótce będziemy wolni! — rzekł Gonzaga czytając mu list głośno.

Jodoal nie posiadał się z radości. O w pół do dziesiątej wieczorem usłyszeli jakąś rozmowę w pokoju przyległym. Nadstawiwszy ucha rozpoznali głos Piotra. Wkrótce słowom towarzyszył śmiech, brzęk szkła i butelek.

— Wiem co to znaczy — szepnął Jodoal — Piotr usiłuje ugłaskać naszych dozorców.

Drżąc nasłuchiwali. Wesołe śmiechy powoli umilkły i znowu cisza zapanowała. Wówczas drzwi otworzyły się i ukazał się Piotr trochę blady, lecz z iskrzącym wzrokiem. Pod pachą niósł duży pakiet.

(D. c. n.)



Sciganie nieprzyjaciela przez kawalerję niemiecką.

Lekarze niemieccy zgodzili się bezwzględnie z takiem zapatrywaniem, podkreślili doniosłość sprawy i obiecali zająć się nią.

Życzenia swe i postulaty, skierowane pod adresem władz okupacyjnych, Komitet zdrowia publicznego streścił w odpowiednim memorjale, który wręczono na posiedzeniu delegatom.

Odkażanie mieszkań.

Onegdaj odbyło się w magistracie posiedzenie w sprawach dezynfekcyjno-sanitarnych. Na zebranie stawiło się 16 starszych i 7 młodszych felczerów oraz kilkunastu robotników z rozmaitych fabryk, kandydatów na sanitarjuszów. W obradach wzięło również udział paru lekarzy wojskowych, lekarz miejski, kierownik baraku dla chorych na tyfus oraz niemiecki wykwalifikowany dezynfektor.

Lekarze niemieccy dawali zebranym wyraźne i treściwe wyjaśnienia. Dezynfektor oświadczył, że uczęszczanie na kursy odkażania mieszkań, jest dla felczerów rzeczą przymusową; po złożonym egzaminie wszyscy dostaną odpowiednie dyplomy. Wszelkich informacji o stanie sanitarnym Sosnowca udzielał niemieckim lekarzom dr. Wołkowicz.

Ostatecznie felczerzy i przybyli kandydaci podzieleni zostali na dwie grupy. Jedna z nich już w dniu wczorajszym rozpoczęła uczęszczać rano na wykłady teoretyczne, w godzinach zaś po południowych na zajęcia praktyczne w poszczególnych mieszkaniach, dezynfekowanych po chorych zakaźnych, odstawionych do baraków. Druga grupa zacznie taką samą pracę od przyszłego poniedziałku.

Z Rady m. Sosnowca.

Zapowiedziane na wczoraj plenarne posiedzenie Rady miejskiej m. Sosnowca zostało odwołane, ponieważ jeszcze nie jest przygotowany memorjał „Komisji pojednawczej", prowadzącej układy z magistratem w sprawie wspólnej pracy.

Jak się dowiadujemy, stanowisko p. prezydenta wobec Rady miejskiej pozostało—bez zmiany. Rada przemianuje się wskutek tego na Komitet obywatelski. Ostateczna decyzja zapadnie na najbliższem posiedzeniu *plenum*, które odbędzie się w piątek dnia 11 b. m.—o godz. 5 ej popoł. w lokalu Rady (ul. Iwangrodzka Nr. 11).

Sprawy żywnościowe.

Dwie jatki Komisji żywnościowej na targu przy ul. Modrzejowskiej są stale w oblężeniu. Wobec konkurencji, rzeźnicy zmuszeni byli obniżyć ceny mięsa. Obecnie Komisja sprzedaje w swych jatkach mięso po następujących cenach: wołowe świeże 45, 50, 55 i 60 (polędwica) kop., wołowe marynowane 35, 40 i 45 kop. funt.

Utworzona przy Komisji żywnościowej t. zw. „Sekcja chlebowa" zacznie wypiekać chleb w przyszłym tygodniu. Chleb w bochenkach czterofuntowych sprzedawany będzie w 12 sklepach, które otwarte zostaną przy dzielnicach Straży obywatelskiej. Zajmować się tem będzie 12 płatnych funkcjonarjuszów, podzielonych na 6 kompletów. W głównem biurze „Sekcji chlebowej" przy ul. Mikołajew kiej (róg Teatralnej) od kilku dni wre praca przygotowawcza.

Pol.

Z dnia na dzień.

Dn. 9/VI.

Z Sosnowca.

Jutrzejsza procesja.

Jutro we czwartek, jako w oktawę Bożego Ciała, odbędzie się dorocznym zwyczajem uroczysta procesja popołudniowa z tutejszego kościoła parafjalnego. Nieszpory odprawione zostaną o godz. 5-ej pp., po ukończeniu których wyruszy procesja z Najświętszym Sakramentem na miasto, przez ulice: Kościelną, Krótką, Fabryczną, Ostrogórską i Polną, z powrotem na Kościelną. Cztery ołtarze, przed którymi zostaną odśpiewane Ewangelje św. będą dekorowane: pierwszy w domu p. Ramusa przy rogu ul. Krótkiej i Fabrycznej, drugi na Ostrogórskiej, trzeci w bramie kamienicy p. Piotra Otrębskiego przy ulicy Polnej, czwarty na posesji Stow. Rob. Chrześcjańskich przy ul. Kościelnej.

— **Pierwsza Komunja.** Jutro rano w sosnowieckim kościele parafjalnym odbędzie się uroczysta Komunja św. większej grupy dziatwy odpowiednio przygotowanej, aby przystąpić po raz pierwszy do Stołu Pańskiego.

— **W kwestji przepustek.** Osoby, pragnące otrzymać bezpłatne przepustki, winny zaopatrywać się w świadectwa ubóstwa w dzielnicach Straży obywatelskiej. W tym celu interesowani winni przedstawić książkę meldunkową, oraz zaświadczenia osób wiarogodnych, iż rzeczywiście są biednymi.

— **Z Komisji sanitarnej.** Wobec grozy epidemji cholery, Komisja sanitarna zarządza coraz to nowe środki, mające na celu zabezpieczenie mieszkańców Sosnowca przed wybuchem zarazy. Wczoraj porozlepiano w bramach domów rozporządzenia zabraniające pod surową odpowiedzialnością zanieczyszczać sień rzucaniem wszelkiego rodzaju odpadków.

— **Za niewykupienie patentów.** Wczoraj Straż obywatelska przystąpiła do opieczętowywania sklepów, które nie mają patentów na II tercjał r. b.

— **Lekkomyślny ojciec.** Wczoraj stróż 3-piętrowej kamienicy przy ulicy Mikołajewskiej 3, Ignacy Fituś, udając się na dach dla naprawy komina, wziął z sobą 3-letniego synka, którego podczas pełnienia swych czynności pozostawił bez dozoru. Dzieciak poszedł na sam brzeg dachu, zaciekawiony tem co się dzieje na ulicy, i dopiero na usilną interwencję publiczności został usunięty z tak niebezpiecznego miejsca.

— **Z teatru.** Jutro w czwartek odegraną zostanie po raz ostatni sztuka „Pod Kolumną Zygmunta". Na sobotę przygotowuje dyrekcja farsę w 3 ch aktach Z. Hennequin'a „Pani prezesowa". Udział przyjmuje cały personel. W niedzielę po południu o godz. 3-ej odegrany zostanie po raz ostatni „Tamten" G. Zapolskiej. Wieczorem o godz. 6-ej wystawiony będzie wielce popularny wodewil ludowy Krumłowskiego: „Królowa Przedmieścia".

— Po odbiór pieniędzy. Komendantura Straży obywatelskiej poszukuje Berty Plankiewicz, dla której nadeszły pieniądze.

— Zabłąkany koń. Nad brzegiem Czarnej Przemszy po za linją kolei Iwangrodzkiej, Straż obywatelska zatrzymała konia niewiadomo do kogo należącego.

Dajemy głos!

W sprawie „kartofli".

Pewne grono poważnych obywateli prosi nas o umieszczenie następującej uwagi z powodu wczorajszego „Wyjaśnienia Komisji żywnościow j".

„Z prawdziwą przyjemnością odczytaliśmy zapewnienie Komisji żywnościowej, że „jest świadomą odpowiedzialności swych czynów przed społeczeństwem i nadal zamierza dobro ogółu przeciwstawiać interesom jednostek". Dlatego tembardziej musimy wytknąć pewną słabą stronę wczorajszego „Wyjaśnienia" w sprawie kartofli. Zarzut postawiony sz. Komisji co do wysokiej różnicy przeszło dwóch rubli na korcu między ceną kupna a sprzedaży detalicznej, nie został zaprzeczony. Czy jednak wskazane przez Komisję przyczyny usprawiedliwiają dostatecznie wspomnianą różnicę, istotnie olbrzymią, wprost niepraktykowaną przy normalnej kalkulacji handlowej?

Ta okoliczność zniewala nas prosić sz. Komisję o bardziej szczegółowe sprawozdanie, co do owych kartofli, aby w niczyim umyśle nie pozostała najmniejsza wątpliwość, że musiano za korzec kartofli nabywanych od 4.50 do 4 rb. 62 kop. brać w sprzedaży detalicznej aż po 7 rb. a nawet 8.40 kop.

W interpelacji naszej nie może sz. Komisja upatrywać jakiejkolwiek „insynuacji", przeciw której słusznie bardzo się zastrzega, lecz jedynie dążność do otrzymania bardziej wyrazistego i przekonywującego ogół, rzeczowego argumentu, któryby stanowczo położył właśnie kres wszelkim insynuacjom w sprawie owych kartofli".

Z Będzina.

+ **Przetarg.** Magistrat miasta Będzina podaje do publicznej wiadomości, że są do oddania w przedsiębiorstwo roboty ciesielskie i brukarskie na urządzenie starego Rynku. Życzący sobie wziąć udział w przetargu zechce zgłosić się po ślepe kosztorysy i plany do magistratu. Przetarg odbędzie się w środę 16 czerwca o godz. 11 rano.

+ **„Chleb wojenny".** Onegdaj p. Józef Bucki przyniósł do komendantury Straży obywatelskiej pół bochenka chleba, kupionego u piekarza S. przy ul. Słowiańskiej. Chleb ów zawierał różne odpadki, jako to: zapałki zużyte, słomę długości kilku centymetrów, plewy etc.; smak jego był wstrętny. Po spożyciu chleba, dzieci Buckiego rozchorowały się. Piekarz po okazaniu mu bochenka tłómaczył, że chleb jest wojenny, zupełnie dobry i kupujący powinien być kontent że mu taki sprzedano. Pomysłowego piekarza pociągnięto do odpowiedzialności.

+ Niechlujstwo. Jak wiadomo, przepisy sanitarne zabraniają rozpryskiwać cuchnącą wodę z rynsztoków na bruk ulicy. Stróże będzińscy ściśle stosując się do tego, rozpryskują wodę na chodniki Przed hotelem „Monopol" wylewane są wprost na trotuar mydliny z wonią cuchnącą.

+ Za niezamknięcie sklepu. Właściciel „cukierni" przy ul. Słowiańskiej Lejb Londner za niezamknięcie sklepu podczas nabożeństwa na żądanie Straży obywatelskiej, skazany został na 25 marek kary

+ Rozsadnik zarazy. Kilka fabryczek wody sodowej przyrządza różne napoje na wodzie niedystylowanej, czerpiąc ją ze studni a nawet wprost z rzeki. Możeby miejscowa komisja lekarsko-sanitarna zaopiekowała się owymi fabrykantami, przyczyniającymi się pośrednio do szerzenia chorób zakaźnych.

Obwieszczenia urzędowe.

Burmistrz m. Będzina p. Rypp ogłasza:

„Wobec konieczności uzdrowotnienia miasta szczególnie ze względu na możliwość zawleczenia ciężkich chorób epidemicznych, grasujących już w innych miejscowościach, magistrat poleca wszystkim właścicielom nieruchomości w Będzinie, lub ich rządcom, pod groząą surowej odpowiedzialności z mocy przepisów istniejącego stanu wojennego, co następuje: 1) Każdodziennie zamiatać podwórze, sień, schody, rynsztoki, tak w podwórzu jak i zewnątrz wzdłuż trotuarów, połowę ulicy i trotuar na przestrzeni swojej nieruchomości. UWAGA: Zamiatanie ulic i trotuarów winno być dokonywane każdodziennie wczesnym rankiem, podczas suszy po uprzedniem polaniu czystą wodą, a w żadnym razie nie wodą z rynsztoków, wszelkie zaś nieczystości winny być uprzątane natuchmiast. 2) Przynajmniej raz na miesiąc, a w domacz gęsto zaludnionych 2 razy na miesiąc, wyczyszczać śmietniki i ustępy, należycie dezynfekować je świeżem gaszonem wapnem, chlorkiem, nieoczyszczonym karbolem lub jakimkolwiek innym środkiem dezynfekcyjnym. Właścicielom domów lub ich rządcom nakazuje się dbać o to, aby nieczystości z ustępów były wywożone bezwarunkowo w beczkach hermetycznie zamkniętych na pola, więcej oddalone od miasta i ulic blisko rzek, również zabrania się zanieczyszczanie brzegów rzeki przez wyrzucanie śmieci i innych nieczystości; odpowiedzialność za zanieczyszczanie rzeki całkowicie spada na właścicieli domów, gdyż ci obowiązani są mieć w swoich podwórkach szczelnie zamykane śmietniki. 3) Pod żadnym względem niedozwala się wylewania na ulicę wszelkich nieczystości i pomyj, dla których w podwórkach powinien być oddzielny dół cementowany i szczelnie zamykany; sposób oczyszczania tych dołów wskazany w p. 2. 4) Dezynfekcja dołów i śmietników winna być dokonywana natychmiast po każdem uprzątnięciu z nich nieczystości i śmieci, ustępów zaś i rynsztoków każdodziennie. 5) Sień i korytarze powinny być wybielone wapnem, brud ze schodów zeskrobać, same zaś schody myć przynajmniej raz na tydzień. 6) Studnie winny być doprowadzone do należytego porządku. 7) O każdym wypadku podejrzanego zasłabnięcia właściciel domu obowiązany jest natychmiast zawiadomić magistrat. Właściciele nieruchomości winni niewykonywania niniejszego rozporządzenia będą pociągani do odpowiedzialności wedle przepisów stanu wojennego; niezależnie zaś od tego oczyszczanie i dezynfekcja dokonane zostaną na koszt winnych. Jednocześnie magistrat przypomina właścicielom i mieszkańcom m. Będzina o konieczności ścisłego przestrzegania podanych w swoim czasie do publicznej wiadomości zarządzeń niemieckich władz wojskowych i cywilnych, a mianowicie, iżby domy były zamykane o godz. 8 wieczór i żeby po tym terminie nikt nie wychodził na ulicę, za wyjątkiem członków Straży obywatelskiej, pełniących służbę, oraz osób upoważnionych.

—

Naczelnik gminy Dąbrowa wzywa wszystkich kupców i rzemieślników, którzy pragną nadal prowadzić swoje handle i rzemiosła, ażeby zgłosili się do urzędu gminnego najpóźniej w terminie 8 mio dniowym od daty niniejszego ogłoszenia, celem wykupienia odpowiedniego patentu. Należność powinna być wnoszoną w rublach złotych, lub koronach, licząc 2 k. 50 hal za jednego rubla złotego. Po wyżej wskazanym 8-mio dniowym terminie, t. j. po dniu 13 czerwca r. b. patenty w urzędzie gminnym wydawane nie będą.

Naczelnik gminy *J. Kasprzyk.*

Z Dąbrowy.

+ **Oktawa Bożego Ciała.** Jutro w czwartek, popołudniu wyruszy uro-

czysta procesja z miejscowego kościoła parafjalnego na miasto, gdzie ustawione będą 4 ołtarze, z których jeden obok apteki p. Grochowskiego przy ul. Szosowej, 2 przy miejscowej resursie (ul. Klubowa), 3 przy krzyżu obok Huty Bankowej i 4 obok stacji kolei W.-W.

+ Koncert. W dniu 13 b. m. w sali Resursy odbędzie się koncert na biedne dzieci. Koncert urządza szkoła śpiewu p. L. Koźminówny przy współudziale amatorskiego zespołu smyczkowego. Program bardzo interesujący. Na zakończenie odegrany zostanie fragment z II aktu „Strasznego dworu" (pierwsza i druga scena).

+ Sprzedaż ziemniaków. Do Dąbrowy nadszedł większy transport ziemniaków, które są sprzedawane miejscowej ludności na stacji W.-W. po 4 rb. za korzec.

+ Mięso marynowane. W sklepie żywnościowym Huty Bankowej od dnia 8 b. m. sprzedawane jest mięso marynowane z Danji po 35 kop. za funt.

Wieści z Kalisza.

Piotrkowski „Dziennik Narodowy" donosi z Kalisza: „Zburzenie jednego z najbogatszych i najlepiej się pod względem ekonomicznym rozwijającego miasta gubernialnego Królestwa Polskiego odbiło się głośnem echem. Ludność w olbrzymiej masie zaraz w ciągu krwawego dramatu pospiesznie opuszcza miasto. Wielka ilość mogił świadczy wymownie o tem, że pośpiech w ucieczce był jedyną deską ocalenia. Wiele czasu upłynęło, zanim ludność, która częściowo schroniła się do najbliższych miasteczek i wsi, poczęła napływać z powrotem.

Inteligencja i zamożniejsza część społeczeństwa wyjeżdżała w głąb kraju do Warszawy i dalej. Wypadki wojenne nie pozwoliły przeważnie potem na powrót; dzisiaj jeszcze inteligencji w Kaliszu jest bardzo mało. Ruch handlowy początkowo zupełnie zanikły, obecnie rozwija się żywiej.

Wogóle, o ile sam Kalisz często odczuł skutki burzy wojennej, o tyle cała ziemia kaliska została nietknięta pożogą wojenną. Kaliskie stało się wielkim śpichlerzem zboża dla Łodzi i dalszych okolic kraju. Komitet Pomocy dla biednych prowadzi skrzętnie pracę, niosąc najuboższej ludności pomoc. Komenda niemiecka zarządziła wywóz gruzów: praca olbrzymia wymagająca jeżeli nie lat, to całego szeregu miesięcy.

Z różnych stron.

□ **„Warszawka" się bawi...** Pod koniec maja w Warszawie grało 8 teatrów polskich a 3 rosyjskie. Pieprzne sztuki nie świadczą bynajmniej o tem, że „Warszawka" się smuci. Na Dynasach i w Dolinie Szwajcarskiej codziennie odbywają się koncerty.

□ **Zemdlała ze szczęścia.** W jednym z banków warszawskich zdarzyła się wzruszająca scena. Do banku zgłosiła się starsza dama celem wykupienia zastawionej za 150 rb. pożyczki premiowej, gdyż miała możność sprzedania waloru bez żadnej straty. Urzędnik banku przed wydaniem zastawu sprawdził numer i serję w tablicy losowań i tu stwierdził, że właścicielka pożyczki w ostatniem ciągnieniu wygrała 40.000 rubli. Staruszka z wielkiego wzruszenia omdlała.

□ **Rząd rosyjski przeciw żydom.** Gazeta „Dień" donosi: Na dworcu brzeskim w Warszawie rozlepiono rozporządzenie naczelnika stacji z dnia 31 maja, w którem powiedziano, że z nakazu władz wojskowych nie wolno żydom jeździć z prawego brzegu Wisły przez Dęblin, lub z innych gubernji leżących z drugiej strony Wisły w kierunku Radomia. Dlatego nie sprzedaje się biletów kolejowych żydom i wogóle nie wolno im pokazywać się na dworcu.

□ **Losy hr. Ronikiera.** Hr. Ronikier został przewieziony do więzienia w Moskwie. W więzieniu kilka godzin dziennie pracuje nad oprawianiem książek. Ponadto pisze swe pamiętniki.

□ **Słuszna kara.** Poznański sąd ławniczy skazał kupca Rosenbauma za oszustwo na 500 marek grzywny. Zasądzonemu polecił wydział gminny wysłanie paczek gwiazdkowych dla żołnierzy. Każda paczka miała mieć wartości 3 marek. Rosenbaum zarobił na każdej z 81 paczek 60 procent, mimo zawartego układu, wykluczającego jakibądź szwindel. Sąd dopatrzył się w postępowaniu Rosenbauma ciężkiego oszustwa.

□ **Dlaczego?** Korespondent paryski „Kurjera Warszawskiego" Edward Ligocki donosi: „Spieszę zanotować fakt wysoce charakterystyczny: Oto dnia polskiego w Paryżu nie będzie! Dlaczego, o tem trudno pisać w dzisiejszych warunkach. Dość, że dzień belgijski przyniósł podobno 9 miljonów, a dzień polski nie dojdzie do skutku, pomimo protektoratu księżnej d'Uzes i wybitnych nazwisk w komitecie".

□ **Choroba króla greckiego.** Poselstwo greckie w Berlinie otrzymało z Aten następujący telegram, świadczący o pogorszeniu stanu zdrowia króla Konstantego: „Wczoraj po południu podniosła się temperatura króla do 40 stopni. Stan jest krytyczny nadzwyczaj, ludność zaniepokojona". W uzupełnieniu powyższego telegramu dodać należy, że król poddał się operacji żebra.

□ **Śmierć komendanta gwardji papieskiej.** Książe Camillo Rospigliosi, komendant gwardji papieskiej, zmarł w 65 roku życia.

DOKOŁA WOJNY.

✕ **Pogłoski pokojowe.** „Nordd. Allg. Ztg." pisze: „Berner Tagwacht" ogłasza socjalistyczną odezwę, która atakując ostro imperjalizm, twierdzi, że rząd niemiecki odrzucił propozycję pokojową Anglji. Także w tutejszych kołach robotniczych rozpowszechniają pogłoskę, że w marcu pewien poważany Amerykanin (Carnegie?) przedkładał w Berlinie propozycje pokojowe Anglji. Stwierdzamy, że do Berlina nie nadeszły żadne propozycje pokojowe z Anglji. W marcu wprawdzie bawił poważany Amerykanin w Berlinie, który dla stwierdzenia nastroju państw wojujących był poprzednio także w Londynie i w Paryżu, ale mógł on tylko zakomunikować, że ani w Paryżu ani w Londynie nie ma skłonności pokojowych".

✕ **Atak latawców na „Główną Kwaterę".** Komunikat francuski donosi: „Dwadzieścia dziewięć latawców francuskich ostrzeliwało 3 czerwca między 4 a 5 godz. rano główną kwaterę następcy tronu niemieckiego. Wyrzuciły one 178 bomb z których wiele skutecznych. Prócz tego wyrzuciły tysiące pocisków latających i strzał. Latawce były silnie ostrzeliwane, wróciły jednak nieuszkodzone. Podług wiadomości „Voss. Zeit." zabitych zostało wielu żołnierzy innych szkód nie było".

Komunikaty.

Listy do odebrania w kancelarji Rady miejskiej codziennie od godz. 10-ej do 11-ej rano prócz niedziel i świąt.

(Dokończenie).

Nowakowski Franciszek, Nawrocki Władysław, Noschinski Hans, Nurnberg J., Nikowal Stanisław, Niederliński Franciszek, Nof Konstanty, Neuberg Rubin, Nowak Józef, Neugebauer Richard, Nowak Antoni, Nowicka Walerja.

Opperskalski Max, Orłowski Naum, Osowska Marja.

Pętkowska Marie, Pałasz Jakób, Potasińska Magdalena, Pałucha Wiktorja, Pełkowscy, Pałasiński Władysław, Pendziałek August, Ptak Antonina, Pless Józef, Palucha Karol, K. Pogodowie, Józef Pałuche, Płotek Julja, Piotrowski Bronisław, Pomykała Józefa, Polak Stanisław, Palimonka Marja, Pomianowski Kazimierz, Pawlik Lola, dr. Peter, Poskart Adam, Mikołaj Ptak.

Rudziński Marjan, Reich J., Roht Johann, Róg L., Rudek Franzi, Rajczyk Michał, Rudzki August, Rohne Aleksander, Ruppert Paul, Rzepecki W., Rudkowski Jan, Rojewski Zygmunt, Rzegan Szczepan, Reich S. B., Rotniewska Emilja, Rotstein Markus, Rychter Zygmunt, Raczyński Franz.

Szwaja Stefanja, Stoll Fritz, Sibielak Jan, Schepke August, Seidengart R., Schmal Angila, Stankiewicz Hanka, Stępień Franciszek, Skupień Marja, Starnowska Marja, Spieler Schmul, Szladowska, Fuśka, Stanek Eleonora, Szega, Sztukówna Marja, Schaier Sana, Szcheński, Schellenberg Paul, Seeger Karl, Sowa Józef, Skowrońscy, Serafin Józef, Siekirski Antoni, Sikorski Antoni, Strzyżykowski Jakób, Sacha Wojciech, Słomnicki P., Słomnicki F., Szczypczyk Piotr, Szynek Tadeusz, Schreyer H., Stankowska Józefa, Stankowska Józefa, Starościaczka Marjanna, Schaher, Szumiec Franciszek, Schudrich Aron, Solipiwko Franiszek, Stürz Heinrich, M. Sobel, Styblinski Paweł, Sielańczyk Stanisław, Szcześniak Magdalena, Slaska Wanda, Sojański Johann, Szczygieł Marjanna, Symanek Teofila, Sosnowski Andrzej, Staschreicher, Schnieder Józef, Suslik Józef, Silberberg S., Szafczyk August, Szymko Amalja, Szaucenberg Anna, Szenk Gustav, Starecka Zofja, Staniszewski Narceli, Świątkowski Juljan, Sołtysek Józef, Stróś F., Scheier Jakób, Schiller Ermin, Natalja z Bagińskich Szulcowa, Skorupka Henryk, Schubert Klemens, Słomczyńska Czesława.

Tomecka Felicja, Toczek Teodor, Tiedig Aleksander, Twardoń Katarzyna, Tierling Rozalja, Tobolski Stefan, Tchienel Marja, Turner Aron, Timme Cezarjusz.

Uczak, Urbański Ignacy.

Vogt Paul.

Warwaszyński Leopold, Wcisło Aleksander, Wiśniewska Anna, Wolff Friedr, Weize Willi, Woźnieszka Piotr, Waligóra Izydor, Williamowski G., Wójcik Paul, Waller Elżbieta, Wildner Paul, Witaszek Konstanty, Woliński Walenty, Wielgus F., Wrzeschinski A., Wassermann W., Wesołowski Marcin, Walgóra Józefa, Wieschollek Marie, Wilczyk Paula, Wójcik Franciszek, Wolskie M. S., Walkusz, Wróblewski Stanisław, Weinreb Moritz Wolff (monter), Widera Marja, Wolf, Franciszek, Wylazłowski Stefan, Woźniak Paweł, Walz Franz, Wens Madej, Warman Saul, Walczakowski Aleksander, Wilczyński Antoni, Weiss S., Wolff Edward, Wewiura Łukasz, Wcisło Edward.

Zielinski Jan, Zawisza Tadeusz, Zabnicka Franciszka, Zawalska Marja, Ziółek Kacper, Zagrodzki Antoni, Zagrodzki Kazimierz, Ziomniak Jadwiga, Zawadzka Jadwiga, Zilbergold J. Złotecki Józef, Zarny Schmul, Ziemniak Jan, Ziętarska Michalina.

Komisja Pośr. Pr. przy Radzie Gminnej w Dąbrowie ogłasza, iż są do odebrania dowody i paszporty dla następujących osób: Zawadzki Jan z Dąbrowy, Pardela Jadwiga z Dąbrowy, Krakowiak Anastazja kol. Łabędzka, Sztajnert Jadwiga St. Dąbrowa, Duda Antonina St. Dąbrowa, Kondrad Ewa Będzin, Trzewiczek Bolesław kol. Ksawera, Zołędzki Stefan kol. Huta Bankowa, Zołędzka Marja kol. St. Dąbrowa, Gruszczyńska Jadwiga kol. St. Dąbrowa, Gruszczyński Stanisław kolonja Stara Dąbrowa, Czarnota Stanisław kol. Ksawera, Siedadzka Katarzyna kol. Huta Bankowa, Kołodziej Jakób wieś Ząbkowice Bielowizna, Jastrząbek Stanisław wieś Ząbkowice (Bielowizna), Jastrząbek Józef wieś Ząbkowice (Bielowizna), Czarnecka Helena wieś Mrzygłód, Kabielowizna, Jastrząbek Franciszka wieś Ząbkowice czmarzyk Wojciech Pogoń ul. Będzińska 45, Płonka Antoni wieś Łosiń, Ząbek Franciszek kol. St Dąbrowa, Zakrzewski Eugenjusz, kol. St. Dąbrowa, Barnik Kazimierz kol. Huta Bankowa, Bereżko Walerja kol. Dziedówka, Gil Marcel z Mijaczowa, Ludwig Feliks z Mijaczowa, Celniaszek Leokadja kol. St. Dąbrowa, Czarna Bronisława kol. Łabędzka, Jasonek Józef wieś Wawrzyńcyce, Zych Jan kol. Reden, Katolik Władysław kol. St. Dąbrowa, Kasprzyk Franciszek z Dąbrowy, Grabowski Jakób kop. Kazimierz, Rzempołuch Edmund kop. Kazimierz, Derej Marceli wieś Gołonóg, Furtacz Józefa z Sosnowca, Nowak Józef wieś Bolesław, Kwapiń Stanisław kol. St. Dąbrowa, Jurkowski Zygmunt kol. Reden, Rakowski Juljan kol. Reden, Stelmach Stanisław Myszków, Kowalski Wiktor kol. Reden, Kozak Stanisław kol Huta Bankowa, Sergjewski Grzegórzkol. Niemce dom Simpla Frejfdlicha, Solarska Karolina (paszport), Dyja Józef wieś Łosiń (paszport), Wyporski Stanisław gminy Żarki, Sieradzki Ignacy wieś Wyszogród, Eksner Feliks wieś Ząbkowice, Szostak Marja wieś Porada.

Redaktor odpowiedzialny KONSTANTY KASZYŃSKI. Wydawca ANTONI MAZURKIEWICZ. Drukarnia „KURJERA ZAGŁĘBIA" Iwangrodzka Nr. 7.

Za pozwoleniem cenzury niemieckiej w Sosnowcu.